

Weronika Kocela

Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego

Uniwersytet Śląski

weronikakocela@gmail.com

# Dlaczego mądry nie zawsze wie najlepiej? *Obrona głupich* Wojciecha Miera

## STRESZCZENIE

Artykuł został poświęcony analizie wiersza Wojciecha Miera *Obrona głupich*. W centrum zainteresowania znalazło się pojęcie głupoty, które od zawsze budziło szereg kontrowersji. Tekst nie koncentruje się jednak wyłącznie na przywołaniu definicji samego terminu, ale konfrontuje go z poglądami samego poety i jego indywidualnym podejściem do kwestii szczęścia. Prowadzone rozważania dotyczą również miejsca głupoty w kulturze epoki Oświecenia – wieku triumfu rozumu i czasu znaczących odkryć w różnych dziedzinach nauki, jej bliskości z pojęciem szaleństwa, a także postrzegania obu zjawisk i ich przejawów przez społeczeństwo.

SŁOWA KLUCZOWE: Wojciech Mier, poezja, Oświecenie, głupota, pochwała, libertynizm

## ABSTRACT

*Why the wise not always knows the best? „Defense of the fools” of Wojciech Mier*

The article was devoted to the analysis of Wojciech Mier’s poem *Defense of the fools*. The concept of stupidity, which has always aroused a lot of controversy, became the center of attention. The text, however,

does not focus only on recalling the definition of the term itself, but confronts it with the views of the poet himself and his individual approach to the question of happiness. Conducted considerations also concern the place of stupidity in the culture of the Enlightenment – the age of triumph of reason and the time of significant discoveries in various fields of science, it's closeness to the notion of madness, as well as the perception of both phenomena and their manifestations by society.

KEYWORDS: Wojciech Mier, poetry, the Enlightenment, stupidity, praise, libertinism

Nie ulega wątpliwości fakt, że najbardziej interesujące są pojęcia, których użycie w odniesieniu do konkretnych osób, ich zachowań i postaw przynajmniej w pierwszym odczuciu budzą wyraźną niechęć. Terminy te wydają się zazwyczaj jednoznacznie klasyfikować i stanowią podstawę do budowy negatywnych opinii. Do tego typu zagadnień z pewnością zaliczyć należy głupotę. Któż bowiem nie obrusza się na wieść o tym, że właśnie jemu została przypisana cecha utożsamiana z brakiem wiedzy, umiejętności, zdolności. Co jednak ciekawe, w przypadku głupoty problem bynajmniej nie okazuje się jej niekorzystny wydźwięk, ale nieostrość i swego rodzaju definicyjna zawilść. Badacze zwracają uwagę z jednej strony na wieloznaczność terminu wynikającą z ogromu towarzyszących mu postaw, zachowań i sensów, z drugiej na powszechną obecność samego zjawiska i bądź, co bądź jej oczywistość.<sup>1</sup> Całą sytuację dodatkowo komplikuje stawianie pytań o ściśle określone granice głupoty i paradoksalnie jej niezwykle bliskie koligacje z mądrością. Jacek Dobrowolski w swej *Filozofii głupoty* zaznaczał, że jako funkcja ludzkiego umysłu tytułowa cecha w rzeczywistości stanowi nie do końca przewidywalny efekt uboczny myślenia.<sup>2</sup> Podkreślenie nierozzerwalnego związku mądrości z głupotą, wzajemnej zależności obu zjawisk doskonale ilustruje opowieść o tym, w jaki sposób w głowie Erazma z Rotterdamu narodził się pomysł napisania słynnej *Pochwały głupoty*. Otóż wybitny niderlandzki humanista miał poczuć natchnienie wracając w 1509 roku z Włoch do Anglii i myśląc o spotkaniu z przyjacielem Tomaszem More – człowiekiem o wyjątkowo

1 B. Skowronek, *Czym jest głupota? Rozważania lingwistyczno-kulturowe*, w: *Głupota wszechobecna jest: o uniwersalności pewnej ludzkiej przywary*, red. K. Leńska-Bąk, Opole 2017, s. 11-19. Por. A.M. Kobrzycka, *Na tropie głupoty: charakterystyka zjawiska w literaturze polskiego oświecenia*, Warszawa 2013, s. 12-37.

2 J. Dobrowolski, *Filozofia głupoty: historia i aktualność tego, co irracjonalne*, Warszawa 2007, s. 19.

błyskotliwym umyśle i nazwisku, które w greckim brzmieniu *Moros* znaczyło tyle, co głupiec.<sup>3</sup> Połączenie tych sprzecznych elementów zaowocowało dziełem będącym przewrotną i szczególnie wymowną krytyką najrozmaitszych przywar szesnastowiecznego społeczeństwa, co więcej pokazującym, że pojęcia mądrości i głupoty, mimo iż leżą na dwóch przeciwstawnych biegunach, warunkują swe istnienie i co najciekawsze prowokują do refleksji, a następnie dyskusji nad kwestiami dotyczącymi zachowania człowieka i jego własnego sposobu postrzegania otaczającej go rzeczywistości.

Biorąc pod uwagę powyższe rozważania zasadne wydaje się określenie głupoty mianem pojęcia kontrowersyjnego, które wymyka się ze ścisłych definicyjnych ram. Tym bardziej interesującym zagadnieniem staje się w zestawieniu z tekstami epoki Oświecenia – epoki rozumu, w której wiedza, edukacja i postęp należały do najważniejszych wartości, a jednym z głównych zadań działających wówczas reformatorów było zwalczanie najróżniejszych przejawów głupoty – szerzących się zabobonów i przesądów. Tendencje te bardzo mocno wybrzmiewają w utworach wielkich poetów klasycyzmu stanisławowskiego i wyraźnie akcentują negatywny sposób mówienia o rozmaitych niedostatkach wiedzy i umiejętności.

Wojciech Mier z pewnością nie należał do grona pisarzy, którego głównym celem było wprowadzania i upowszechniania za pomocą pióra oświeceniowych idei rozwoju oraz podnoszenia poziomu niemal każdej dziedziny życia. Uważany za czołowego przedstawiciela arystokratycznego nurtu poezji polskiego rokoka słynął ze swego intelektu, ciętego dowcipu, a nawet złośliwości, której dawał wyraz w zgrabnie skonstruowanych strofach swych wierszy.<sup>4</sup> W jednym z nich postanowił – przynajmniej zgodnie z zadeklarowaną w tytule zapowiedzią – łaskawym okiem spojrzeć, na tych powszechnie uznanych za mało inteligentnych. Swą *Obronę głupich* rozpoczyna od przedstawienia winnych. Pierwszy z nich to Aryst – człowiek zakochany w modnych strojach i rozrywkach, z uwielbieniem naśladowający wzory zachowania popularne w stolicy Francji. Niezwykle pewny siebie, zawsze stara się być w centrum zainteresowania i z wielkim wdziękiem łamie kolejne niewieście serca. Drugi bohater to Damon. Poeta opisuje go, jako zdrowego, wesołego człowieka z pełną, czerwoną twarzą, który zwraca na siebie uwagę dziwnymi ozdobami swego stroju. Zaczyna tytułową trójkę zamyka postać Tymona, budzącego powszechne poruszenie częstymi krzykami, śmiechem i zadręczającym innych nudnymi opowieściami.

---

3 M. Cytowska, *Wstęp*, w: Erazm z Rotterdamu, *Wybór pism*, Wrocław 1992, s. 31–32.

4 E. Rabowicz, *Wojciech Mier zapomniany poeta dobrego gustu*, w: *Poezje zebrane Wojciecha Miera*, red. E. Rabowicz, E. Aleksandrowska, Wrocław 1991, s. 12–26.

Autor przedstawia swoich bohaterów ustawiając ich w konfiguracji od najmniej do najbardziej głupiego. Zastosowanie figury piramidy pozwala nie tylko dostrzec różnice pomiędzy postaciami, ale przede wszystkim umożliwia dokonanie ich oceny. Dla Arysta największą wartość stanowi lekkie, beztrioskie życie, pozbawione wyższych ideałów i wartości. Niemniej jednak, w zaproponowanej przez autora hierarchii wydaje się on zajmować najlepszą, oznaczającą najniższy stopień zaawansowania głupoty pozycję. Co więcej, przywołane osiągnięcia nie tylko świadczą o jego próżności, ale pozwalają spojrzeć na Arysta, jako na człowieka sprytnego i przebiegłego, którego postępowanie może z powodzeniem stanowić efekt wyrachowania i przemyślanej strategii. Zwróćmy zresztą uwagę na sposób przedstawienia samego bohatera:

[...] Dziełem być myśli celniejszym natury,  
Za nic ma inszych, paraduje, szumi,  
O wszystkim gada, chociaż nic nie umie.  
Kiedy na obiad zaprosi halsztuki,  
Wielbią w nim zręczność, dowcip, nauki.  
Tak czuły, że go niezmiernie porusza  
Cornela proza wiersze Monteskiusza<sup>5</sup>.

Pewność siebie, zdecydowania, przekonanie o własnej, najwyższej wartości pozwala Arystowi brylować w towarzystwie i zawsze pozostawać w centrum zainteresowania. Posiada własne grono żywo zainteresowanych jego osobą i to właśnie w nim otrzymuje tak bardzo potrzebny mu poklask i uznanie. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że pierwszy z głupców, którego Mier obiecał w tytule swego wiersza bronić, należy – bez względu na ocenę innych – do ludzi spełnionych, którzy sukcesywnie realizują swoje zamierzenia i plany. Co więcej, jego zachowanie przynosi mu wymierne korzyści i zapewnia dostatnie życie, a także powodzenie u płci przeciwnej. W tej materii z kolei jawi się jako prawdziwy znawca kobiet i ich upodobań:

Ładne ma konie, ładną ma karetę  
Zatem niejedną ułudził kobietę.  
Z wiejskim damy nieoszacowany<sup>6</sup>.

Wyłaniający się z kolejnych wersów obraz bohatera wydaje się doskonale znany. Mimowolnie na myśl przychodzi często spotykana

5 W. Mier, *Obrona głupich*, w: *Poezje zebrane Wojciecha Miera*, s. 132.

6 Tamże.

w osiemnastowiecznych tekstach osoba fircyka. Co ciekawe, Zofia Wołoszańska przekonuje, że tak naprawdę fircyk fircykowi nierówny i wskazuje dwa jego typy. Pierwszego określa mianem prymitywnego i wyjaśnia, że odznacza się on ślepym i bezmyślnym przybieraniem zewnętrznego, popularnego w danym czasie stylu i bynajmniej nie interesują go żadne, wzniosłe idee, którymi mógłby się kierować i które w jakikolwiek sposób uzasadniałyby jego zachowanie. Przedstawiając drugi model fircyka badaczka jako wzorcowy przykład wskazuje starościca z komedii Franciszka Zabłockiego, który mimo iż pragnie zdobyć bogatą żonę, by podreperować swój mocno nadwątlony budżet, nie jest pozbawionym skrupułów „łowcą posagów”, ale człowiekiem, który nie do końca wie w jaki sposób powinien postępować i którego zachowanie stanowi wynik połączenia swobody z chęcią głębszej refleksji nad rzeczywistością. Zdaniem Zofii Wołoszyńskiej ten typ fircyka to po pierwsze postać, w której krzyżuje się filozofia oświecenia z przedziwną stylistyką rokokową, po drugie twór pozostający w zawieszaniu, niepotrafiący opowiedzieć się po wybranej stronie i niewyznaczający żadnego nowego kierunku czy sposobu postrzegania świata.<sup>7</sup> Teoretycznie bohater wiersza Wojciecha Miera wydaje się idealnie pasować do typu prymitywnego, kiedy jednak weźmiemy pod uwagę to, jak wiele dobrego przynosi Arystowi jego kopiowanie zagranicznego sposobu bycia, określenie go takim mianem, nie jest już tak oczywiste. Pojawia się bowiem pytanie o autentyczność w jego zachowaniu. Kończąc przybliżanie czytelnikowi omawianej postaci, poeta dzieli się z nim następująca refleksją:

Komplement długi, ukłon zrobi niski,  
Nie wątpi w Polszcze, że ma ton paryski;  
I miną, frakiem, kareta i cugi  
Więcej dokaże niż rozumem drugi<sup>8</sup>.

W przywołanych wersach nietrudno dostrzec przerysowanie i sztuczność, które pozwalają sądzić, że zaprezentowana w nich sposób postępowania to rodzaj odgrywanej roli. Taki tok rozumowania umożliwia zatoczenie koła, kierując refleksję do wyjściowego pojęcia głupoty. Dokładniej rzecz ujmując, mimowolnie zaczynamy się zastanawiać jak bardzo głupi jest Aryst, a zatem jak bardzo nierozsądny i niedouczony. Z pewnością nie należy zaliczyć go do osób, które po rzetelnej i dokładnej analizie otaczających je rzeczywistości, po przewidzeniu wszelkich możliwych mniej lub

---

7 Z. Wołoszyńska, *Wstęp*, w: *Komedia obyczajowa warszawska*, t. 1, red. Z. Wołoszyńska, Warszawa 1960, s. 60-61.

8 W. Mier, *Obrona głupich*, s. 132.

bardziej korzystnych wypadków, zaczynają wcielać w życie swój przebiegły i chytry plan. A zatem na wysunięcie jakich, pewnych refleksji pozwala tak narysowana przez poetę postać i jak bardzo albo czy w ogóle staje się ona przydatna w definiowaniu pojęcia głupoty? Patrząc na pierwszego z bohaterów wiersza Wojciecha Miera, dość łatwo można dokonać oceny, co więcej w pierwszej chwili szybko zakwalifikowalibyśmy go do grupy tych złych – nieużytecznych społecznie, leniwych i pozbawionych poczucia obowiązku obywateli państwa. Czy jednak wyłącznie o tak prosty osąd mogłoby chodzić autorowi? Z pewnością nie, biorąc pod uwagę chociażby zachowanie, sposób myślenia i czynniki bezpośrednio oddziałujące na twórczość poety.

Wojciech Mier wywodził się z arystokratycznego rodu szkockich baronów, był uczniem warszawskiego Collegium Nobilium. Znaczący wpływ na styl i charakter jego utworów miała z jednej strony pozycja społeczna, zapewniająca poecie beztrudne i pełne swobody życie, z drugiej liczne, zagraniczne podróże umożliwiające kontakt z wolnomularstwem (wstąpił do lwowskiej loży *Trzech Białych Orłów*) i pismami angielskich wolnomysłieli, zwłaszcza Mably'ego i Morelly'ego. Jerzy Snopek omawiając wzory postaw libertyńskich uznał Wojciecha Miera za jednego z przedstawicieli arystokratycznej odmiany owego ruchu. Miał on charakteryzować się epikurejskim modelem egzystencji, polegającym na czerpaniu radości z każdej chwili, spędzaniu czasu na zabawie i w rozrywkowym towarzystwie. Co jednak najistotniejsze, w centrum zainteresowania znalazło się szczęście jednostki. Indywidualne pragnienie człowieka do zaspokojenia własnych potrzeb stało wyżej niż refleksja nad dobrem ogółu i potrzebami społeczeństwa.<sup>9</sup> Przyjemność i silne dążenie do jej osiągnięcia było usprawiedliwieniem i uzasadnieniem działania, które powszechnie postrzegano wyłącznie, jako wynik ludzkiego egoizmu i próżności.

W kontekście przywołanych rozważań opisane w wierszu zachowanie Arysta należy zatem potraktować jako jeden z możliwych wariantów postępowania, które jego wykonawcy przynosi satysfakcję i spełnienie. Co więcej, postawa ta nie musi wpisywać się w żadne utarte schematy, stanowiąc jedynie wyraz indywidualnego spojrzenia na świat i chęci rozumienia szczęścia na swój własny sposób. Oczywiście takie postrzeganie rzeczywistości i swego rodzaju wolność wyboru nierozzerwalnie wiąże się z pojęciem moralności, a dokładniej jej brakiem lub lekceważeniem. Mier broniąc swego pierwszego głupca wydaje się jednak przekonywać, że charakterystyczny dla libertynizmu lekki stosunek do zakazów obyczajowych to jedna z dróg do osiągnięcia zadowolenia, a zatem działanie godne wszelkich poświęceń.

9 J. Snopek, *Trzy wzory postaw libertyńskich*, „Pamiętnik literacki”, nr 72/3 (1981), s. 71-74.

Wskazany kierunek, w którym można podążać za szczęścia stanowi tylko jedną z możliwych opcji. Kolejna wiąże się z postawą reprezentowaną przez Damona – owego czerstwego, krzykliwego, pełnego energii młodzieńca, który zawsze wygląda na zadowolonego:

Ile go razy widzieć mi się zdarzy,  
Uśmiech po jego przemyka się twarzy,  
Gdy cztery wstęgi zawiesi na siebie,  
Śmieją się ludzie, ale on jest w niebie<sup>10</sup>.

Niczym nieskrępowane zachowanie bohatera wyraźnie każe sytuować go w gronie ludzi, którzy nie rozumieją tego, w jaki sposób należy się zachowywać, nie potrafią zapanować nad sobą, działają impulsywnie i pod wpływem chwili – a zatem w gronie szaleńców. W *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego szalony to człowiek „odeszły od siebie, bezrozumny”<sup>11</sup>, z kolei mianem głupiego zgodnie z zawartą tam definicją należałoby określić osobę, której „czegoś w głowie nie dostaje”<sup>12</sup>, mającej „pusto rozumu”<sup>13</sup>. Pojawienie się wspólnej cechy, jaką w tym przypadku staje się brak czy niedostatek rozumu sugerowałoby postawienie znaku równości pomiędzy szalonym i głupim. Takie posunięcie byłoby jednak dużym uproszczeniem, zupełnie niepotrzebnym w przypadku omawiania pojęć budzących już samą nazwą szereg wątpliwości.

Michał Foucault w swej słynnej *Historii szaleństwa w dobie klasycyzmu* podkreśla, że to właśnie w tytułowym okresie rozpoczęło się masowe izolowanie osób wykraczających poza przyjęte normy i wzory, dające początek nowej – medycznej metodzie patrzenia na ludzi obłąkanych, polegającej na traktowaniu szaleńców jako chorych<sup>14</sup>, których należy poddać uważnej obserwacji i którzy mogą stanowić zagrożenia dla innych. W ten sposób człowieka uznanego za szalonego można było łatwo scharakteryzować i bez trudno rozpoznać. Francuski myśliciel

---

10 W. Mier, *Obrona głupich*, s. 132.

11 S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1807-1808, s. 508.

12 Tamże, s. 725.

13 Tamże.

14 W osiemnastowiecznych poradnikach medycznych szaleństwo definiowane jest jako jednostka chorobowa, wywołana stanem zapalnym mózgu: „[...] szaleństwo jest to odejście od rozumu z gorączką wielką, i zapalczewością, pochodzące, z zapalenia Membran mózgu pokrywających”. Zob. [A. Wiczkiewicz], *Compendium medicum auctum to jest: krótkie zebranie i opisanie chorób ich rożności, przyczyn, znaków, sposobów do leczenia także rożnych sposobów robienia Wódek, Olejków, Julepow, Syrupów, Konfitur, Maści, Plastrowi rożnych osobliwych rzeczy, na siedem traktatów rozdzielone, i teraz przez tegoż Autora z errorów drukarskich wyczyszczone. Z przydatkiem osobliwych Chorób, tak Męskich, jako i Białogłowskich, i Dziecinnych. Dla większej użygodu ludzkiej przedrukowane*, Częstochowa 1789, s. 89.

w procesie wyszukiwania szaleńców bardzo mocno podkreślał rolę państwa, które tworząc ściśle określone kryteria pozwalające wskazać obłąkanego i uzasadnić potrzebę jego zamknięcia, w rzeczywistości przyczyniło się do tworzenia zastępów odmieńców.<sup>15</sup>

Drugi z bohaterów wiersza Wojciecha Miera mimo swego nietypowego, wręcz dziwnego zachowania cieszy się wolnością. Co więcej, fakt, że w momencie, „[...] gdy cztery wstążki na sobie zawiesi”<sup>16</sup> nie stanowi podstaw do uznania go za szaleńca i nie wzbudza niepokoju, wręcz przeciwnie Damon wydaje się być ulubieńcem obserwujących go osób. Przypomina ulicznego komika pragnącego przyciągnąć jak największą uwagę widzów. To w ich zainteresowaniu znajduje bowiem radość i satysfakcję. Postępowanie irracjonalne, odbiegające od normy, nierozsądne, okazuje się więc być po pierwsze źródłem szczęścia i indywidualnej satysfakcji człowieka, po drugie nie tylko nie wywołuje lęku, nie przyczynia się do alienacji, krytyki i jednoznacznie negatywnego osądu, ale zbliża do ludzi. Wyłaniający się z utworu Miera obraz szaleńca czy raczej człowieka niespełna rozumu stanowi zupełne przeciwieństwo zjawiska analizowanego przez Foucaulta. Paradoksalnie działanie uznane za irracjonalne, które mogłoby stanowić zagrożenie dla zachowującego się nieprzewidywalnie człowieka i wykluczyć go poza społeczność, daje mu wolność i to na różnych płaszczyznach. Niekontrolowane postępowanie stanowi zatem źródłem ogromnej radości, którą w przypadku bohatera poeta podsumowuje zwięźle:

Mów, co chcesz, jednak to rzecz oczywista:  
Szczęśliwszy Damon jeszcze od Arysta<sup>17</sup>.

Mier nie kończy jednak prezentacji głupców, a tym samym refleksji nad ich zachowaniem i jego skutkami. W przedostatniej strofie autor przedstawia czytelnikowi Tymona – wyjątkową duszę towarzystwa, człowieka pragnącego usilnie i za wszelką cenę wzbudzić zainteresowanie swą osobą. Pełen entuzjazmu, z wyjątkowym zapalem opowiada najróżniejsze historie, które niestety tylko jemu wydają się interesujące:

Patrz na Tymona. Wszystkich – powiesz – nudzi.  
To wszystkich bardzo, jego nic nie trudzi;  
I tam, gdzie najmniej kto go sobie życzy,

15 Zob. M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka, Warszawa 1987, s. 84-88.

16 W. Mier, *Obrona głupich*, s. 132.

17 Tamże.



Najczęściej bywa, śmieje się i krzyczy.  
Zdaje się mówić jego przywitanie:  
„Żądasz mię? jestem na twoje żądanie!”  
W każdym ruszeniu znać radość ducha.  
Kiedy co prawdy jego nikt nie słucha<sup>18</sup>.

Radosny, żyjący we własnym świecie nie przejmując się niechęcią ze strony innych. Warto jednak w tym momencie ponownie zwrócić uwagę na reakcję otaczającego go tłumu. Pomimo iż zgodnie z deklaracją autora wzbudza ich irytację i zniecierpliwienie, ostatecznie spotykający Tymona ludzie traktują go z obojętnością, a nawet z pewnego rodzaju pobłażliwością. Fakt ten staje się ważny zwłaszcza w kontekście wcześniej przywołanych refleksji na temat postrzegania szaleńców jako osób chorych, groźnych dla innych i wymagających zamknięcia. Należy bowiem zauważyć, że poeta stawia bardzo wyraźną granicę pomiędzy człowiekiem głupim a szalonym, nie tylko nie postrzega tych pojęć jako synonimów, ale pokazuje, że znacząco się od siebie różnią. Przedstawieni w wierszu głupcy to przede wszystkim ludzie beztroszy, skoncentrowani na własnych prostych potrzebach i marzeniach. Ich brak rozumu, śmieszne zachowanie, nużenie czy też rozśmieszanie innych wymyślnym strojem lub pozbawionymi sensu rozmowami, to wynik lekkiego podejścia do codziennego życia. Niemniej jednak, prawdą jest, że do głupoty w żaden sposób nie pasuje wzniosłość czy patos. W przeciwieństwie do szaleństwa mówi się o niej z dużą dozą pobłażliwości i „przymrużeniem oka”, a nawet wyrozumiałością. Głupców nikt nie traktuje poważnie, ale nikt też nie obawia się przejawianych przez nich odchyleń od normy i pozwala na realizowanie własnych planów. W rezultacie mogą oni w pełni korzystać z uroków życia i nazywać się szczęściarzami. Poeta przekonuje, że zbyt duża wiedza to w rzeczywistości niepotrzebny balast, który dostarcza człowiekowi trosk i zmartwień:

Prosta me zdanie oświeca uwaga,  
Którą codzienne doświadczenie wzmaga:  
Czego mu braknie musi czuć rozumny:  
Głupi i z tego, czego nie ma, dumny<sup>19</sup>.

Co ciekawe, autor nie pozostaje samotny w swoich osądach i przeświadczeniu o nie zawsze pozytywnym wpływie ogromu posiadanych informacji i umiejętności na samopoczucie człowieka. Temat ten stał się przedmiotem rozważań popularnego w XVIII stuleciu poradnika medycznego

---

18 Tamże.

19 Tamże.

autorstwa Samuela Augusta Tissota – szwajcarskiego neurologa i niekwestionowanego wówczas autorytetu w sztuce leczenia. Mowa o wydanym po raz pierwszy w 1774 roku<sup>20</sup> dziele pt. *Rada dla literatów, sedentariuszów i tych wszystkich, którzy przywiązani do urzędu swojego pracami rozumu zdrowie swoje wycieńczają*<sup>21</sup>. Medyk wskazuje i opisuje najczęstsze dolegliwości dręczące ludzi zajmujących się pisaniem i pracujących w pozycji siedzącej. Zaznacza, że długie godziny spędzone podczas lektury stają się przyczyną problemów ze wzrokiem i żyłami, wywołują zawroty głowy, bóle i kości. Zdaniem autora ze względu na rodzaj pracy wymagający wyczerpanej pracy umysłowej literaci są bladzi, chudzi i zawsze smutni. Ponadto medyk twierdzi, że to właśnie oni najczęściej chorują na suchoty.

Tragiczne nierzadko skutki przyswajania zbyt dużej ilości wiedzy w krótkim czasie Tissot ilustruje przykładami. Przywołuje między innymi historię wybitnego uczonego, u którego w wyniku intensywnych prób rozwiązania nierozwikłanego dotąd matematycznego problem, doszło do nasilenia się objawów podagry<sup>22</sup> i całkowitego wycieńczenia organizmu. Przykra niespodzianka spotkała również niejakiego kawalera d'Epennai, który jak relacjonuje autor: „po czterech miesiącach ustawicznej pracy, bez żadnej poprzedzonej choroby, brodę, brwi, czuprynę i wszystkie na ciele włosy utracił”<sup>23</sup>.

Oprócz grupy licznych i różnorodnych objawów somatycznych, wywołanych intensywną pracą umysłową Tissot akcentował także ogromny wpływ tego typu zajęć na psychikę człowieka. Z ogromnym żalem i rozrzewaniem wspominał smutny los swego przyjaciela – lekarza, którego długie godziny spędzone nad książkami, rozmyślenia nad różnymi medycznymi problemami doprowadziły do nerwowego załamania:

Ubolewam dotychczas nad stratą przyjaciela mojego, człowieka i uczonego i poczciwego, zrodzonego do wielkich rzeczy, którego całą zabawą były nauki. Ten, gdy noc i dzień przepędzał na czytaniu, na czynieniu

20 Poradnik autorstwa Tissota opuszczał prasy drukarskie łącznie sześć razy. Ilość edycji świadczy niewątpliwie o dużej popularności dzieła. Zob. D. Kliś, *Samuela Augusta Tissota medyczne zalecenia dla ludzi nauki i pióra*, w: *Wiek XVIII (nie tylko) w szkole. Literatura – historia – kultura – sztuka*, red. B. Mazurkova, Katowice 2013, s. 171-177.

21 W kolejnych edycjach dzieło ukazywało się pod nieco zmienionym tytułem: *Rada dla literatów i sedentarij bawiących się ludzi względem zdrowia ich...*

22 Inaczej tzw. dna moczanowa, choroba objawiająca się ostrym, przewlekłym stanem zapalnym stawów i charakterystycznym zacierwieniem i bolesnym obrzękiem.

23 S.A. Tissot, *Rada Dla Literatów, Sedentariuszów i tych wszystkich, którzy przywiązani do urzędu swojego, pracami rozumu zdrowie swoje wycieńczają. Przez P. Tissot Doktora i Profesora Medycyny w Akademii Lauzanskiej Wydana. A dla pożytku publicznego z Francuskiego na język Ojczysty Przełożona przez X. Joachima Karwowskiego*, Warszawa 1774, s. 11.

doświadczeń, najprzód sen stracił, dalej wpadł w lekkie szaleństwo, a na koniec zupełnie oszalał i ledwo mu można było ocalić życie.<sup>24</sup>

Pozostali przywoływani przez autora poradnika bohaterowie, którzy zdecydowali się poświęcić nauce cały swój czas, nie potrafili poradzić sobie z własnymi emocjami – w jednej chwili wpadali w stan euforii, by po krótkim czasie zacząć zanosić się płaczem bez powodu, co więcej autor opisuje sytuacje, w których pochłonięci intensywnym myśleniem naukowcy „mniemali, że są latarnią”<sup>25</sup>. Medyk po dokonanych obserwacjach swych pacjentów i analizie ich zachowania stwierdza jednoznacznie, że nadmiar wiedzy, a zwłaszcza całkowite podporządkowania własnego życia jej nieustannemu zgłębianiu i poszerzaniu prowadzi do obłądzenia. „Inszych, których znałem, nauki poczyniły frenetykami i maniakami, na koniec zupełnie ogłupieli”<sup>26</sup> – podsumowuje.

Zamieszczone na kartach dzieła Tissota refleksje dotyczące chorób typowych dla ludzi pióra i nauki pozwalają jeszcze inaczej spojrzeć na omawiane zjawisko głupoty. Oto bowiem po lekturze charakterystyki wskazanych przez szwajcarskiego lekarza dolegliwości, przede wszystkim zaś opisu wywołanych przez nie tragicznych skutków, można nabrać przekonania, że jakiegokolwiek dążenie do pogłębiania wiedzy, w rzeczywistości prowadzi do utraty trzeźwego myślenia i rzetelnej analizy faktów, które leżą przecież u podstaw pracy naukowej i warunkują powodzenie przełomowych odkryć. Człowiek mądry, a zatem człowiek wykształcony, czytany, starający się zbadać i rozwikłać nieznaną dotąd problem okazuje się wycieńczoną fizycznie i psychicznie istotą, która pochłonięta obsesyjną myślą osiągnięcia wyznaczonego sobie celu nie potrafi już racjonalnie myśleć i funkcjonować w otaczającym ją świecie.

Nad tą bądź, co bądź paradoksalną sytuacją zastanawia się także Ignacy Krasicki w utworze *Pochwała głupstwa*. Przypomina, że teoretycznie wartości dwóch przeciwstawnych pojęć, jakimi są mądrość i głupota są od wieków ustalone:

Mądrość przecież zaszczytem, nierozum zakąłem.  
Nie wchodzę ja w dysputę, rzecz jest niby jawna,  
Maksyma terazniejsza tak jako i dawna  
Każe szukać mądrości, a głupstwa się chronić<sup>27</sup>.

---

24 Tamże, s. 14.

25 Tamże, s. 15.

26 Tamże, s. 14.

27 I. Krasicki, *Pochwała głupstwa*, w: tegoż, *Satyry i listy*, red. Z. Goliński, Wrocław 1958, s. 102.

W praktyce powszechnie przyjęty, bardzo jasny podział zaczyna się rozmywać, a przynajmniej poddawać w wątpliwość jego słuszność. Poeta zwolennikom potępiania głupoty i gloryfikowania mądrości proponuje porównanie przedstawicieli każdej z cech. Podobnie jak cytowany Tissot zwraca uwagę na różnice w kondycji fizycznej:

Patrz na mędrca – tetryka, głupca – wesołego:  
Tu pryska z twarzy zdrowie, tam zapadłe oczy,  
Wlecze się chuda mądrość, spasłe głupstwo toczy<sup>28</sup>.

Co więcej, w toku swych refleksji autor dochodzi do konkluzji identycznej z zawartym w wierszu Wojciecha Miera przekonaniem, że źródłem udręk każdego uczonego czy wielkiego wynalazcy jest świadomość ciągłych braków i niedoskonałości. Myśl, że zawsze można zrobić coś lepiej, osiągnąć więcej i dokonać czegoś niezwykłego z jednej strony staje się mechanizmem mobilizującym do dalszego wysiłku, z drugiej jest źródłem utrapienia i zwątpienia we własne umiejętności.

Krasicki w dalszej części utworu dowodzi jak często głupiec wychodzi zwycięsko z bitwy z mądrym. Góruje bowiem nad nim śmiałością i całkowitą swobodą w wyrażaniu własnych myśli. Ponadto niejednokrotnie wypowiedziany przez niego potok słów prawie nigdy nieskładających się w logiczną całość, zagłusza interesujące i wartościowe wypowiedzi uczonego. Wszystko to sprawia, że poeta zastanawia się nad opłacalnością bycia mądrym. Zaprezentowany przez niego bilans zysków i strat sugeruje, że lepiej zaniechać ciągłego poszerzania wiedzy. Owa bierność ma nie tylko chronić przed obsesją i szaleństwem, ale przede wszystkim stać się gwarantem zdrowia, od którego, jak zapewnia autor, nie ma nic cenniejszego:

Po sławie cóż nad zdrowie jest pożądansego,  
A może i przed sławą? To dobo jedyne,  
Cóż po tym, w życiu niezdrów, że po śmierci slynę,  
Co mi po dobrym mieniu, gdy użyć nie mogę.  
Co po wszystkim, gdy słabość wznieca śmierci trwoę<sup>29</sup>.

Satyra autorstwa księcia poetów, stanowi rzecz jasna tylko pozorną pochwałę głupstwa rozumianego jako brak umiejętności i wiedzy w danej dziedzinie. Wyśmiewa ludzką pychę i arogancję, przede wszystkim jednak pokazuje nieumiejętność rzetelnej i krytycznej oceny własnych możliwości i wynikające z tego aprobowanie obłudy i zakłamania.

---

28 Tamże.

29 Tamże, s. 103.

Porównując teksty obu poetów warto zwrócić uwagę na pewien różniący je od samego początku element. Mowa o w tytułach. Ignacy Krasicki zajmuje się pochwałą głupstwa, Wojciech Mier natomiast obroną głupców. Ta pozornie błaha rzecz, w rzeczywistości uwidacznia przyjęte przez autorów cele i sposób ich realizacji. Ignacy Krasicki pochylając się w swym wierszu nad głupstwem – cechą charakteru, określonym stanem, zachowaniem, którego typowe przejawy są powszechnie znane i rozpoznawalne występuje w roli mentora, znawcy zjawiska, który koncentruje się przede wszystkim na zaznaczeniu jego wszechobecnej obecności w społeczeństwie. Pozornie chwając głupotę<sup>30</sup>, w rzeczywistości ośmiesza szereg ludzkich błędów, kpi z naiwności człowieka, jego egoizmu i niezwykle silnego przekonania o własnej wysokiej wartości w sytuacji, gdy w żaden sposób nie potwierdzają tego czyny. W wierszu Miera mamy do czynienia z pochwałą konkretnych osób – poznajemy ich imiona, wiemy jak wyglądają i jak się zachowują. Oczywiście za sprawą tytułu bohaterowie zostali już zaliczeni do grona głupców, ale poeta nie podejmuje się oceny swoich bohaterów – nie potępia ich, nie zachwala. Bliżej mu zdecydowanie do portrecisty, który stara się dokładnie przedstawić postać, jej osąd pozostawiając odbiorcy. Nie oznacza to jednak, że Mier w swym wierszu wyłącznie przybliży i odtwarza zaobserwowane zjawiska, zresztą taka obojętna postawa w żadnym wypadku nie pasuje do poety określanego mianem złośliwego autora, który w swych tekstach nierzadko nie szczędził uszczypliwych i cierpkich uwag.<sup>31</sup> W omawianym tekście poeta pokazuje, że zachowanie uznane za głupie może być w rzeczywistości skutkiem indywidualnego wyboru takiego a nie innego sposobu życia. Tym samym Mier wydaje się mówić, że skoro coś, co odbiega od powszechnie przyjętych norm może stać się źródłem ludzkiego szczęścia, nie może być zjawiskiem na tyle negatywnym, by należało je krytykować i eliminować. Co więcej, konsekwencją przyjęcia takiego kierunku rozważań staje się potraktowanie głupoty jako zjawiska będącego wynikiem świadomego wyboru. W świetle owego stwierdzenia bohaterowie wiersza Wojciecha Miera są z jednej strony przykładem umiejętnego i wyrachowanego wykorzystania naiwności innych, z drugiej potwierdzają fakt, że tak

---

30 Krasicki sam w liście do króla przyznaje, że inspiracją do napisania utworu stał się koncept zastosowany przez Erazma z Rotterdamu w jego *Pochwale głupoty*: „Poprzednikiem moim w tej mierze był Erazm; żart jego dowcipny zdał mi się być sposobną materią do satyry”. Ignacy Krasicki, *Pisma wybrane*, t. 4., red. Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, T. Mikulski, Warszawa 1954, s. 267.

31 M. Pawłowska, *Dołączliwy poeta w salonowym towarzystwie – Wojciecha Miera wiersze dedykowane*, „Prace Polonistyczne”, nr LXIX, 2014: 202-203. Por. J. Ryba, *Ślady „życiowo towarzysko-salonowego” w poezji Wojciecha Miera*, w: *Oświeceniowe tutti frutti. Maskarady – konwersacje – literatura*, Katowice 2009, s. 142-145.

naprawdę źródłem szczęścia jest przede wszystkim wolny wybór życiowej drogi. Mier pokazuje, że nie musi on być wcale powszechnie akceptowany. W swym wierszu charakteryzując trójkę głupców, chwali w rzeczywistości ich indywidualizm i wyśmiewa sztywne reguły, ograniczające i uniemożliwiające osiągnięcie szczęścia, które dla poety staje się największą wartością. Analizując *Pochwałę głupców* Wojciecha Miera trudno zatem oprzeć się wrażeniu, że próbuje on tłumaczyć i uzasadniać określone zjawiska na przekór temu, co pozornie oczywiste i najbardziej przewidywalne. To właśnie ta nieustanna, zaplanowana gra z odbiorcą sprawia, że w omawianym wierszu okazuje się, że to nie mądry zawsze wie najlepiej, a bycie głupim nie jest wcale tak łatwą do opanowania sztuką.

## BIBLIOGRAFIA

- CYTOWSKA Maria. 1992. *Wstęp*, w: Erazm z Rotterdamu, *Wybór pism*, Wrocław: Ossolineum, 31-32.
- DOBROWOLSKI Jacek. 2007. *Filozofia głupoty: historia i aktualność tego, co irracjonalne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- FOUCAULT Michel. 1987. *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. Helena Kęszycka. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- KLIŚ Dawid. 2013. *Samuela Augusta Tissota medyczne zalecenia dla ludzi nauki i pióra, Wiek XVIII (nie tylko) w szkole. Literatura – historia – kultura – sztuka*, B. Mazurkova (red.). Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 171-177.
- KOBRZYCKA Agnieszka Maria. 2013. *Na tropie głupoty: charakterystyka zjawiska w literaturze polskiego oświecenia*, Warszawa: Sowa.
- KRASICKI Ignacy. 1958. *Pochwała głupstwa*, w: *Satyry i listy*, Zbigniew Goliński (red.). Wrocław Ossolineum, 102-104.
- KRASICKI Ignacy. 1954. *Pisma wybrane*, Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, T. Mikulski (red.), t. 4. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 267.
- LINDE Samuel Bogumił. 1807-1808. *Słownik języka polskiego*, Warszawa: Drukarnia XX. Pijarów, t. 1.
- MIER Wojciech. 1991. *Obrona głupich*, W *Poezje zebrane Wojciecha Miera*, E. Rabowicz, E. Aleksandrowska, (red.), Wrocław: Ossolineum, s. 132.
- PAWŁOWSKA Małgorzata. 2014. „Dokuczliwy poeta w salonowym towarzystwie – Wojciecha Miera wiersze dedykowane”. *Prace Polonistyczne*, no LXIX: 201-209.
- RABOWICZ Edmund. *Wojciech Mier zapomniany poeta dobrego gustu*, w: *Poezje zebrane Wojciecha Miera*, E. Rabowicz, E. Aleksandrowicz (red.), Wrocław: Ossolineum, 12-26.

- RYBA Janusz. 2009. *Ślady „życioto towarzysko-salonowego” w poezji Wojciecha Miera*, w: *Oświeceniowe tutti frutti. Maskarady – konwersacje – literatura*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 141-152.
- SKOWRONEK Bogusław. 2017. *Czym jest głupota? Rozważania lingwistyczno – kulturowe*, w: *Głupota wszechobecna jest: o uniwersalności pewnej ludzkiej przywary*, K. Łeńska-Bąk (red.) Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 11-19.
- SNOPEK Jerzy. *Trzy wzory postaw libertyńskich*. „Pamiętnik literacki”, no 72/3 (1981): 61-86.
- TISSOT Samuel August. 1774. *Rada Dla Literatów, Sedentariuszów i tych wszystkich, którzy przywiązani do urzędu swojego, pracami rozumu zdrowie swoje wycieńczają*. Przez P. Tissot Doktora i Profesora Medycyny w Akademii Lauzanskiej Wydana. A dla pożytku publicznego z Francuskiego na język Ojczysty Przełożona przez X. Joachima Karwowskiego. Warszawa: Drukarnia XX Pijarów.
- WIECZORKIEWICZ Apolinary. 1789. *Compendium medicum auctum to jest: krótkie zebranie i opisanie chorób ich różności, przyczyn, znaków, sposobów do leczenia także różnych sposobów robienia Wódek, Olejków, Julepow, Syrupów, Konfitur, Maści, Plastrowi różnych osobliwych rzeczy, na siedem traktatów rozdzielone, i teraz przez tegoż Autora z errorów drukarskich wyczyszczone. Z przydatkiem osobliwych Chorób, tak Męskich, jako i Białogłowskich, i Dziecinnych. Dla większej wygody ludzkiej przedrukowane*, Częstochowa: Drukarnia Jasnej Góry Częstochowskiej.
- WOŁOSZYŃSKA Zofia 1960. *Wstęp*, W *Komedia obyczajowa warszawska*, t. 1. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 15-112.



**Weronika Kocela**, doktor nauk humanistycznych w Instytucie Nauk o Literaturze im. Ireneusza Opackiego Uniwersytetu Śląskiego. Zainteresowania badawcze: kultura medyczna, literatura i kultura staropolska.

Wybrane publikacje: *Medycyna i literatura: obraz człowieka chorego w „Żywocie człowieka poczciwego” Mikołaja Reja*. „Medycyna nowożytna. Studia nad historią medycyny” 2011. T. 17; *O zaleceniach i przestrożach dla przyszłych matek w poradnikach medycznych z II połowy XVIII wieku*. W: *Światy oświeconych i romantycznych. Doświadczenia, uczucia, wyobrażenia*. Pod red. B. Mazurkowej (Katowice 2015); *Choroby odzwierzęce w świetle polskich poradników medycznych z II połowy XVIII wieku*. W: *Leki i choroby odzwierzęce*. T. 1. Pod red. L. Wdowiak, B. Płonki-Syroki, A. Syroki (Wrocław 2016).

